SERJA В.

PAŹDZIERNIK 1922

ZESZYT 38

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

1. CO ZNACZY SOPOT?

Wyraz »Sopot« — jest niezrozumiały i dlatego wielu mówi z niemiecka Zoppot lub Soboty, powołując się na różne miejscowości w Polsce tej nazwy. Ale wyraz Zoppot nie da się wyłożyć językiem niemieckim czyli jest niewątpliwie pożyczką z języka obcego, w danym razie polskiego; dowodem tego jest początkowe Z, które zastępuje cu­dzoziemską głoskę S. Mamy np. Zucker — saccharum; Zander — łac. sandra, sandacz; Zobel — słow. sobol; Zeisel — słow. suseł; zocse (w Saksonji) — słow. socha; Zipfel — pol. sopel. Wyrazy niemieckie, zawierające z o ile je zapożycza jęz. polski przechowują w czystości c. np. Zoll — cal, Zoll — cło, Ziel — cel, Zeche — cecha. Gdyby więc Zoppot jęz. polski zapożyczył z niemieckiego — to mówiliśby Copot. Tymcza­sem mówi się Sopot; forma Sopoty powstała pod wpływem liczby mno­giej Sopoty. Zwolennicy tej formy zapewniają (mianowicie w Gdańsku), że kupcy gdańscy, którzy tu na plaży mieli wille — w »soboty« po południu wyjeżdżali na wywczas do tej miejscowości i stąd nazwa Soboty. Ale w Polsce jest bardzo wiele miejscowości tej nazwy, jak np. Sobota nad Bzurą, Sobota Spiska nad Popradem, Sobota nieda­leko Poznania, Sobota wraz z Piątkiem gmina w pow. grudziądz­kim, Sobota w pow. lublinieckim; Sobótka w pow. łęczyckim, So­bótka w pow. kolskim; S. w pow. bielskim, S. w pow. ropczyckim, S. w pow. pleszewskim; Sobótka, po niem. Zobtenberg, inaczej »Ślęza« góra w Sudetach, w pow. świdnickim — 5 mil od Wrocławia; jest tam i wieś Sobótka, po niem. Zobten am Ber. Mamy dalej w pow. grodzieńskim Sobotnie jezioro, wieś Sobotniki w pow. oszmiańskim.

Ale rodzi się pytanie, czy Sopot jest unikatem śród nazw to­pograficznych w Polsce? Bynajmniej. Spotyka się częściej niż So­bota — zarówno w Polsce, jak i w innych krajach słowiańskich —

PRZEDPŁATA roczna wynosi w miej­scu mp 360 z przesyłką poczt. mp **400.**

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

PORADNIK JĘZYKOWY

106

В 38

przytem w różnych odmianach, jak np. Sopot — rzeka nad wsią Husiny, pow. Biłgorajski.

Sopot — folwark, pow radomski.

Sopot — potok w pow skolskim.

Sopot — folwark w pow. niskim.

Sopot — w pow. stryjskim.

Sopot Mały i Sopot Wielki (zwane też Sapot M. i Sapot W.) — około Rawy Ruskiej.

Sopoty — nad rz. Omulewem, koło Białobrzegów, pow. Ostrołęcki

Miklosicz w słow. j. starosłowiańskiego pod wyrazem Sopot — mówi: locus Bułgarie1); Ivekowić i Broz w słow. serbochorwackim zaznaczają: Sopot — »izvor i selo... na putu iz Biograda u Kragujevac« tj. zdrój i wieś na drodze z Białogrodu do Kragujewca; dodają przytem: Sopot — »tako se zovu izvori (źródła) voda«. Nadto jest odmianka Szopot — klasztór w Dalmacji pod Benkowcem. W Starej Serbji jest klasztór Sopoćani.

Oprócz czystej formy Sopot są też pochodne od niej, jak np. Sopotnia — rzeka w pow. żywieckim, właściwie połączenie dwóch potoków: Sopotnia Wielka i Sopotnia Mała. Tuż leżą dwie wioski: Sop. W. i Sop. M. Sopotnica w obrębie Szczawnicy Wyżniej — pow. nowotarski. Sopotnik — pow. dobromilski, potok i wieś. Sopocki Maj­dan — pow. tomaszowski. Sopoćkinie — pow. augustowski (zapewne stąd t p. od Sopot, imię rodowe Sopoćko). Sopolej (też Sapolej) — potok w karpatach Wschodnich. Jak widzimy, nazwa Sopot jest bar­dzo powszechna w Polsce i poza Polską; miewa też odmianki Sapot i Szopot.

Zdaniem Miklosicza źródłosłów wyrazu Sopot jest SOP; po serbsku sop, para, dym. Pierw. SOP jest widoczny w czasownikach starosłow. sop-sti, sop ieti, które znaczą »dyszeć, dąć, szumieć, szeptać — tibia canere, anhelare«. Stąd soplj, sopolj, w których zasadniczy sens — z jednej strony »dęcie, rura, fujarka«, z drugiej — fons saliens, szu­miąca woda, zdrój, wodotrysk; wreszcie canalis. W języku cerkiew­nym sopot — ma przedewszystkiem znaczenie canalis; istnieje też forma sopocs (oznacza nadto gluten apum); forma sopucha — ozna­cza »kurhan, pagórek«; sopuch — syfon; po czesku tenże wyraz sopuch znaczy Luftloch, rura cugowa przy piecu czy indziej 2).

W związku ze znaczeniem: tibia canere -- »śpiewać na fujarce«, idzie od sop wyraz sopiec — tibicen, sopieł — tibia. Częstotliwa

\*) W tym Sopocie urodził się znakomity pisarz bułgarski Wazów.

\*) Analogiczna linja znaczeń w jęz. greckim: ем/os przewód próżny, rura, flet; auion kanał, wodooiąg; enaulos łożysko potoku.

PORADNIK JĘZYKOWY

В 38

107

forma sapa — halitus oznacza dyszenie, sapanie — i schodzi się
z wyrazem polskim napoć. Po ukraińsku słowa te brzmią sopoliti
i sapati, znaczenie »szumieć, dyszeć, sapać«. Widocznie znaczenie
»wodotrysk, kanał, luftloch itd.« — opierają się na wrażeniu dźwię-
kowem, jak np. Czechów, Serbów »las« — zowie się szита, szumowa.
W istocie i sosna — to pierwotnie »sop-sna«, łac. sap-pinus, fr. sapin —
pochodzi od sор — szumieć. Narzędzie wywołujące szum, dźwięk,
śpiew — pol. sopiel, sopiałka — tyleż co »fujarka«. Inna rura to sopl —
po bułgarsku »rura w strzelbie«; a sopło — »rura przy studni«; po
rosyjsku — sopło »rura w wentylatorze, w piecu« itd. Po ros. używa
się też sop-ka — w znaczeniu »małego wygasłego wulkanu, kopca
itd«. Wyraz ten sop-ka (także sop-ek istnieje i po polsku, odpowia-
dając cerkiewnemu sopucha; po bułgarsku sopot. Cerkiewne soplj,
sopolj — w polskim brzmi sopol, sopla i oznacza zlodowaciały podłużnik kawałek lodu w formie rurki lub fujarki czyli sopieli. Od
tegoż sopla zapewne pochodzi pol. soplos — karzeł czy to ludzki czy
zwierzęcy (np. karłowate cielę). Dalej po polsku jest sopleń — Tropf-
stein, kamień ciekący. Roślina sopleniec to uvularia, soplica to
dammara.

Linde nie zna wyrazu sopol, ale nowy Słownik Jęz. Pol. daje
znaczenie 1) zdrój, 2) źródło bełkocące. Autor artykułu o Sopocie
w Słow. Geograficznym określa to słowo: »osada na miejscu zdroistem, sapowatem«. Sapy — zowią się grunta mało urodzajne; pier-
wiastek sор ma też odmiankę sар, a widzieliśmy również i szор.
 Jest w Dalmacji Szopot. Od sop-sti może iść sapać i szeptać. Sopkać
po polsku znaczy »łkać«.

Od sap idą nazwy: Sapolej, Sapie, Soplica, Sapocińce (niem.
Sapten) — koło Grudziądza, Sapowa (i Sopowa), Sapowice.

Od sор — prócz Sopot itd. — pochodzą: Sopie (p. władysławowski), Sopieszyn (pow. weiherowski), Sopino (wilejski), Sople (cie-
chanowski), Soplewo (dziśnieński), Soplik (czernichowski), Soplice (no-
wogródzki); (w łączności z tem imię rodowe Soplica). Dalej jest Sopów — wieś pod Kołomyją, Sopówka — rzeka pod Kołomyją, Sopówka — wieś w pow. mohylowskim, Soppau — w pow. głupczyckim na Śląsku, Sopuch — pow. stryjski.

Z tego wszystkiego wynika, że jedyną racjonalną formą nazwy
miejscowości nadbałtyckiej koło Gdańska — jest Sopot w liczbie po-

jedynczej. nie Sopoty, nie Soboty i nie Zoppot.

(»Pomorze«)

A. Lange.

108

PORADNIK JĘZYKOWY

В 38

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Rewident — oglądacz — badacz?

W zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej istnieje z cza­sów panowania niemieckiego przymus badania mięsa i bydła rzeźnego; wykonywacze tego nazwani byli po niemiecku »Fleischbeschauer«, a obecnie po polsku: Oglądaczami mięsa. Istnieje w Województwie Poznańskiem i Pomorskiem Związek Rewidentów mięsa, lecz Woje­wództwo Poznańskie zaleca, aby nazwa była Związek Oglądaczy mięsa. Ponieważ istnieją różnorakie nazwy jak »Oglądaczy mięsa« »Rewi­dentów mięsa« »Badaczy mięsa« oraz Rewizorów mięsa, upraszam Szanowną Redakcję o łaskawe orzeczenie jakaby nazwa mogła ucho­dzić za czysto polską. Nadmieniam, iż Rewidenci mięsa badają bydło rzeźne czy jest zdrowem, lub podlega zakaźnej chorobie, oraz mięso czy się nadaje do użycia ludzkiego lub nie. Zazwyczaj Rewidenci mięsa wykonują tażże czynności i trychinoskopisty.

(Nekla) Stanisław Waczyński.

* Rewident utrwaliło się jako nazwa urzędnika kolejowego czy tramwajowego, który »rewiduje« bilety; nie byłoby więc stosowne w tym razie, raczej dość pospolita w Małopolsce nazwa rewizor. Je­żeli chcemy użyć nazwy polskiej, będzie nią niezawodnie oglądacz, znane w Małopolsce. Badacz jest zanadto ogólne a do tego zajęcia za poważne.
1. Szyk wyrazów w tytule.

Jak się powinno adresować: czy »Do Kuratorjum Warszawskiego Okręgu Szkolnego« czy »Do Kuratorjum Okręgu Szkolnego War­szawskiego« ?

(Będzin) J. Kurnatowski.

* Tylko w sposób drugi: Dlaczego? Rzecz prosta. Jest Okrąg szkolny jako nazwa jednostki terytorjalnej, a ten może być: krakow­ski, łódzki, warszawski itp. Ta specjalizacja musi być po głównej nazwie (O. sz. krakowski, łódzki, warszawski...) a nazwa władzy tego okręgu na 1. miejscu, więc: Kuratorjum Okręgu szkolnego war­szawskiego.
1. Te skrzele czy te skrzela? — tych skrzeli czy tych skrzel? te oskrzele czy te oskrzela?

Proszę uprzejmie o łaskawe zdanie co do wątpliwości wyrażo­nej w nagłówku:

Używam i używałem zawsze form: to skrzele, te skrzela; te

В 38

PORADNIK JĘZYKOWY

109

oskrzela; i nie miałem co do tego żadnych wątpliwości Znalazłszy jednak przypadkowo w »Słowniku ortograficznym Passendorfera« (wyd. z r. 1911): ta skrzela, te skrzela, przejrzałem uważniej kilka zoologij oraz parę słowników i przekonałem się, że panuje pod tym względem pewien chaos. Mianowicie:

1. 1) W mianow. l. poj. i mn. używa się przeważnie zgodnie form: to skrzele, te skrzela (Los. Pisownia Polska Wyd. I r. 1919; Podręczniki zoologji Wrześniowskiego, Nusbauma, Petelenza, Czerwiń­skiego, Domańskiego; Program ministerjalny na kl. V z r. 1921). Ale niezgodność panuje już w dopełn. I. mn. (Łoś nie podaje go wcale: Wrześniowski używa: tych skrzeli, pozostali — tych skrzel.
2. Formę mian l poj.: ta skrzela oprócz Passendorfera znalaz­łem jeszcze u Nowickiego (Zoologja obrazowa dla klas wyższych 1876 s. 211 i inne) w dopełn. I. mn. tych skrzel; ale Nowicki nie trzyma się jej konsekwentnie, używa bowiem w l. mn. tskże i formy te skrzela (s. 71).
3. W »Słowniku Warszawskim« (Niedźwieckiego i Króla) zna­lazłem formę nie spotkaną w żadnej z książek, przeglądanych przezemnie, mianowicie ta skrzel, te skrzele (bez podania dopełn. 1. mn.), przyczem »Słownik« cytuje jako źródło Kluka. Ale podany przykład (»skrzele u ryb, utwory rogowe itd.«) dotyczy 1. mn., nie koniecznie pochodzącej od pojed, ta skrzel i nie wyjaśnia wcale, skąd »Słownik« wziął tę formę. Formę «ta skrzela«, która również nadaje się na 1. pojed, dla cytowanego przykładu z Kluka, »Słownik« wziął w na­wias czyli uważa ją za gwarową. «To skrzele« zaś (w I. pojed.) po­daje tylko dla rodzaju szpulki przy kołowrotku i to również jako gwarowe.
4. Taka sama mniejwięcej niezgodność panuje co do wyrazu »oskrzele«. Ale rzadziej występuje wyraźna różnica między słowni­kami a zoologjami (Łoś zresztą nie podaje tego wyrazu wcale):

U Passendorfera i w »Słowniku Warszawskim« mamy: te oskrzele, tych oskrzeli, przyczem »Słownik Warszawski« uważa 1. pojed, (to oskrzela) za nieużywaną i każe jej unikać (opatruje wykrzyknikiem). W zoologjach zaś (i to nawet w tych, gdzie się znajduje forma »te skrzele« a więc np. u Nowickiego) mamy: to oskrzele, te oskrzela, tych oskrzeli. Jedynie u Petelenza znalazłem: »oskrzele są wyście­lone« (s. 96), co jest tem dziwniejsze, iż autor ten jednocześnie używa formy »te skrzela«.

(Kraków) В. Dyakowski

— Mam to przekonanie, że brzmienie oskrzeli decyduje o skrzelach. Skoro jest to oskrzele, te oskrzela, tych oskrzeli to analogicznie powinno być: skrzele, skrzela, skrzeli. Mimo to poczuwam lpoj. to

110

PORADNIK JĘZYKOWY

В 38

skrzela, lmn. te skrzele, skrzeli jako prawidłowe i tych form używam. Widocznie niema w języku stałej formy.

1. Jednostki czy jedności?

Małopolanie mówią »na pierwszem miejscu układu dziesiątko­wego stawiamy jednostki«, Królewiacy zaś (również Min. W. R. i O. P.) używają wyrazu »jedności«. Co lepsze?

(Rawicz) J. M.

* Skoro jedność podług Słownika Warszawskiego znaczy tyle co jednota, zgodność (jedność uczuć, myśli, akcji, miejsca, czasu...) a więc określa to, co nie jest złożone, można przy określeniu liczb używać tylko jednostki (dwójki, trójki...) w znaczeniu jedynki. Dzie­siątka składa się z dziesięciu jednostek, nie jedności.
1. Jaki - który?

Czytamy w podręcznikach rachunkowych: »Jaki kapitał dany na 5% przyniesie po 3 latach 36000 M dochodu«. Oczywiście odpo­wiedzieć mam na to pytanie wysokością danego kapitału. Nie lepiej pytać »który« kapitał? (odpowiedź: ten!) Ponieważ kapitał w zadaniu jest nieznany, uważam »jaki« za nielogiczne.

(Rawicz) J. M.

* Nie, musi być tylko jaki, bo tu idzie o jakość wysokości kapitału. W odpowiedzi dalibyśmy zaimek: taki. (tak wielki). Który byłoby tu zupełnie niestosowne.
1. Po dzwonku wejść.

Powyższy napis widnieje na drzwiach szefa i ma oznaczać, że na dany znak dzwonkiem, który jest umieszczony nade drzwiami, interesent wejść może do pokoju. Jak powinno brzmieć zaproszenie, żeby przypadkiem filut jakiś nie wpadł na ten wściekły pomysł i chcąc się dostać do pokoju nie drapał się na dzwonek.

(Rawicz) J. M.

* Lapidarność sztuczna napisu spowodowała dwuznaczność. Gdyby napisano kilku słowami:

»Po odezwaniu się dzwonka można wejść do pokoju«, ustałoby nieporozumienie.

1. Sieraków czy Slerakowo?

W powiecie napotyka się wiele miejscowości z przyrostkiem »ów« wzgl. »owo« i obie formy są w obiegu: Sieraków = Sierakowo, Sobiałków = Sobiałkowo, Gostków = Gostkowo, Szymanów = Szymanowo, Śląsków = Śląskowo, (Rozstępniew = Rozstępniewo) i t. d. Na mapie widziałem formę »owo«; czy taka lepsza?

(Rawicz) J. M.

В 38

PORADNIK JĘZYKOWY

111

— Ponieważ i formy męskie na ów i nijakie na owo są rów­nie pospolite nie można tu mówić o »lepszości«, ale używać więcej używanej. O takiej »oboczności« nazw dotąd nie słyszeliśmy; lud zwykle jednej i pewnej formy używa, a często na mapach i w książ­kach spotyka, się odmienną.

1. W Sarnowie czy w Sarnowej?

Pod Rawiczem leży miasteczko Sarnowa. Ludność tutejsza (Wielkopolanie) odmieniała Sarnowę dotychczas według deklinacji rzeczownikowej.

W ostatnim czasie można słyszeć głosy, że tylko forma przy­miotnikowa »w Sarnowej« jest prawidłowa. Tymczasem Kryński wy­raźnie mówi »nazwy miejscowości rodz. żeń. z przyrostkiem »owa« mają odmianę rzeczownikową (jak głowa)«; Małecki pisze »tylko po­dług rzeczownej deklinacji odmieniają się nazwy miejscowości za­kończone na »in«, »ya«, »ów«, »ina«, »yna«, »ошо, »ino«, »yno«, »owo«. Której formie należy dać pierwszeństwo?

(Rawicz) J. M.

* Nazwy miejscowości na owa już dawno przeszły do odmiany przymiotnikowej, a tylko Dąbrowa i Częstochows zatrzymują postaci rzeczownikowe: (w Dąbrowie, w Częstochowie). Trudno tedy utrzy­mać postaci w Sarnowie choćby z tego względu, że tak samo brzmiałby miejscownik od Sarnów i od Sarnowo a język przez wy­różnienie usuwa tę dwuznaczność.
1. Apteka miejska.

Aptekę »Rats« - und Stadtapotheke« przechrzczono w mieście naszem na »Aptekę miejską«, ponieważ słowo »Rats« sprawiało przy tłumaczeniu kłopoty. Czy »Poradnik« ma na to jakie lekarstwo?

(Rawicz) J. M.

* Uważamy »aptekę miejską« za dobrą nazwę i nie sądzimy, aby było rzeczą konieczną tłomaczenie owego Rats-apotheke. (Co to właściwie znaczy?)
1. ROZTRZĄSANIA.

1. Kto — Ktoś. Sprawa używania tych zaimków, podniesiona znowu w zesz. В 35/36 przez А. В. P., łaskawego obrońcę niektó­rych moich uwag podanych w »Poradniku« wywołała w tymże zeszy­cie odpowiedź Redakcji, która — pomijam już oczywiście siebie — odmawia w tej materji słuszności zacytowanemu przeze mnie Krasnowolskiemu, uważając jego opinję za »najniewłaściwiej wykoncypowaną właściwość warszawską«.

112

PORADNIK JĘZYKOWY

B 38

Ponieważ idzie tu o rzecz zasadniczą, rzecz, która dotychczas była dla mnie tak jasna, iż zaskoczony wprost jestem opinją tak wy­trawnego znawcy języka, jakim jest sz. Redaktor »Poradnika« uwa­żam za pożyteczne rzucić parę uwag poniższych.

Jako niespecjalista, nie wiem, czy poza wymienionym przezemnie Krasnowolskim ujął już kto tę sprawę ogólnie, w jakie normy, a cytaty z piśmiennictwa też przekonywające nie będą, skoro, jak widać, istnieje taka różność zdań; — więc ucieknę się chyba do analogij.

Co to jest przedewszystkiem ktoś, coś? Są to skrócenia kto-si, co-sio; owo si, sio znaczyło tamten, ów, inny, to samo mamy w ła­cińskich aliquis, aliquid. Otóż, tak samo, jak po łacinie w zdaniu: »si quis quid per quem fecit, ipse fecisse dicitur« — nie można po­wiedzieć: si aliquis aliquid i t. d., — tak samo jak w zdaniu: »caveant consules, ne quid respublica detrimenti capiat« błędemby było »ne aliquid« (pospolity błąd u młodocianych »klasyków«), — zupełnie tak samo w polszczyźnie, która, być może, wzorowała się tu na ła­cinie, zaimek ktoś nie jest na miejscu w zdaniach, gdzie nie idzie

o jakiś określony przedmiot lub osobę, lecz o rzecz — jak to okre­śla Krasnowolski — »przypuszczalną, warunkową, nie stwierdzoną jeszcze w swem istnieniu«, — wogóle tam, gdzie kto jest tylko skró­tem zaimka ktokolwiek.

Ale chodźmy bliżej po analogję. W języku rosyjskim istnieją dwa ściśle odgraniczone od siebie zaimki ktoni-buď i kto to; pierwszy z nich to nasze kto (ktokolwiek), drugi — to ktoś; ponieważ zew­nętrzne podobieństwo było tu małe, nie było więc powodu do mie­szania ich i dzisiaj rosjaninowi do głowy nie przyjdzie zastanawiać się, jak ma powiedzieć, skażet li ktonibuď czy: skażet li kto to? Czy nic nam ta analogja nie mówi? Mojem zdaniem — wiele; może nam być nawet pomocna przy orjentowaniu się, skoro tak już pomiesza­liśmy własne zaimki.

Zresztą, i my przecież mocno odczuwamy różnicę. »Kiedyś ktoś mi powiedział, żeście się rozwiedli; czy kto mógł się kiedy tego spo­dziewać?« Prawda, i w pierwszej części zdania i w drugiej zaimki są nieokreślone; lecz w pierwszej — nieokreślone tylko co do czasu, co do osoby, pozatem ściśle określone w swojem istnieniu, realnie; w drugiej są tylko przypuszczalne, domniemane, nie stwierdzone w istnieniu; tak mniej więcej definjuje to prof. Krasnowolski i — mojem zdaniem — lepiej i głębiej ujmuje rzecz, niż zacytowany przez sz. Redakcję Knapski. Tak tedy kto i kłoś są to dwa różne zaimki

i mieszać ich naogół nie można, choć są przypadki, gdzie oba mogą być użyte np.: dać co komu lub coś komuś. Jeżeli mimo to mieszamy je zbyt często, to, sądzę, może tu być mowa chyba o zacieraniu się

В 38

PORADNIK JĘZYKOWY

113

różnic, nie zaś o koncypowaniu na nowo sztucznych właściwości, językowi rzekomo obcych. J. Rzewnicki.

— Pomimo tego pięknego wywodu obstajemy przy swojem, że między ktoś, coś a kto, co w znaczeniu nieokreślonem zatarła się różnica, i wskrzeszenie jej trudne.

2. Wpływ negacji na dopełnienie. Na zapytanie 45. w zesz. В 35/36 odpowiedziała sz. Redakcja, że błędne jest powiedzenie: »Rozporządzenie zakazywało wieszać w budynkach obrazy«, moty­wując to tem, że po czasownikach o znaczeniu ujemnem konieczne jest użycie dopełniacza. Czy jednak język żywy tak kategorycz­nie tę sprawę rozstrzyga?

Faktem jest, że przy bezpośredniej zależności dopełnienia od tycli czasowników przypadek drugi jest konieczny; a więc: zakazuję ci tych figlów, — on broni przystępu do rzeki. Ale rzućmy okiem na następujące zdania:

»Kto mi zabroni zdjąć kapelusz, gdy mi gorąco?«

»Można przecież zakazać przechodzić Wisłę w bród«.

»Czy może nam kto zabronić odłożyć odczyt do wtorku?«

»Kto się ulęknie ująć sztandar w dłoń?«

»Kiedy ogień pożerać już przestał książkę jako występną, nie przestawała się znęcać nad nią cenzura« — (St. Krzemiński, przykład ze Słownika Warszawskiego).

Czyż istotnie koniecznie jest tu wszędzie dopełniacz, a błę­dem będzie użycie biernika? Mnie się zdaje, że nie.

Kapelusz, Wisłę, odczyt, sztandar, książkę — nie zależą tu wprost od: zabronić, zakazać i t. cl.; bezpośredniemi dopełnieniami są tu bezokoliczniki: zdjąć, przechodzić, odłożyć ująć, pożerać - i dlatego, gdybyśmy im zechcieli nadać formę rzeczowników odsłownych, musiałyby stać w drugim przypadku: zabroniono zdjęcia kapelusza, zakazano odłożenia odczytu; kapelusza, odczytu — będą już tutaj genitivi objectivi, zależne od: zdjęcia, odłożenia. Dopiero, gdy ujemny czasownik jest sam zaprzeczony, dopełniacz staje się konieczny a więc: nie bronię wam odbyć pochodu, — niepodobna zakazać rzucić szy­ków na wroga. Ale to dlatego, że wogóle wszystkie zdania, for­malnie zaprzeczone przez nie, wymagają w podobnych przy­padkach dopełniacza: nie wolno wieszać obrazów, niepodobna odło­żyć odczytu, nie chcę zdjąć kapelusza.

W tem, co powiedziałem, jest, mojem zdaniem, inny odcień, niż w przytoczonych przez sz. Redakcję motywach obrońców bier­nika »tromtadrackiego«; i ja przecież nigdybym nie tolerował kary­katur w rodzaju: nie mogę pisać zadanie, — a jednak z całym spo­

114

PORADNIK JĘZYKOWY

В 38

kojem sumienia użyję zwrotu: zaprzestań pokazywać fochy. Używa­nie i tutaj dopełniacza jest zwykłem upodobnieniem składniowem; może jest już na drodze do wywalczenia sobie praw bytu, ale, jak widać z przytoczonych przezemnie przykładów z żywego języka, nie jest jeszcze usankcjonowanem przez zwyczaj prawem językowem i dlatego niepoddawanie się mu nie może być poczytywane za błąd.

J. Rzewnicki.

— Uwagi zupełnie słuszne i zgodne z naszem pojmowaniem rzeczy. Szło przecież o bezpośredni wpływ negacji; pośrednia wła­dza słabnie i nie wymaga dopełniacza, skoro dopełnienie zawisłe jest od innego czasownika. Tu nie pomoże żadna reguła tylko poczucie wyrobione.

3. Wóz a wagon. Dziękując jak najuprzejmiej za poruszenie w ostatnim zeszycie »Poradnika« kilku przedstawionych przeze mnie spraw językowych, pozwalam sobie jeszcze powrócić do niektórych z nich, by dorzucić parę szczegółów.

Swierdzi Szan. Redakcja, iż wyrazowi wóz w znaczeniu wa­gon nie można zarzucić austrjackości. Jeślim ten zarzut uczynił, to oczywiście nie w tem znaczeniu, jakoby wyraz ten miał być nie­mieckiego pochodzenia. Zdaje mi się jednak, iż taktycznie wyrażenia wóz dla oznaczenia wagonów kolejowych używano przed wojną tylko w Galicji (jak jest teraz — nie wiem), i tłumaczę to sobie tem, iż tylko w Galicji język polski był urzędowym, podczas gdy pod za­borami pruskim i rosyjskim praw obywatelskich mu nie przyzna­wano. Wiadomo zaś, iż częstokroć, w urzędowych odezwach itp. trzymano się w Galicji niewolniczo zwrotów językowych niemieckich, a stąd — jak przypuszczam — wóz jako dosłowny przekład nie­mieckiego Wagen, który oznacza zarówno wóz, jak i powóz. Nasi sprzymierzeńcy, Francuzi, obok wyrazu voiture (nie charriot), nie obawiają się powszechnie bardzo posługiwać się też wyrazem wagon, i nawet piszą go przez obcą językowi francuskiemu literę w. Nasi ziemianie i przemysłowcy na Podolu często też przed wojną (gdy jeszcze mieli co kupować i sprzedawać) wyrazem wagon oznaczali maksymalną wagę ładunku, którą wolno było obciążyć kolejowy we­hikuł. A więc: »Sprzedałem wagon pszenicy, kupiłem wagon cukru« znaczyło tyle co »sprzedałem, kupiłem 600 pudów«.

Jako ilustrację do niewolniczych zwrotów z niemieckiego poz­wolę sobie »ku zbudowaniu« zacytować co następuje: Kilkakrotnie podczas wojny wypadło mi jeździć na Wołyń w okolice będące pod austrjacką akupacją. Na jednym z dworców widziałem ogłoszenie tej treści, iż z powodu wielkiej »liczby« (zamiast ilości) wybitych ple­cakami szyb od okien, należy przy wsiadaniu i wysiadaniu »zauważyć

В 38 PORADNIK JĘZYKOWY 115

przykazaną ostrożność«. Pokazywano mi też tekst jakiejś przemowy do żołnierzy po wstąpieniu na tron cesarza Karola, z której wyni­kało, iż »mają trzymać mu wierność tak, jak »trzymali wierność staremu, uśniętemu już Ojcu ojczyzny«.(!)

4. Liczba a numer. Z odpowiedzi Szan. Redakcji na str. 75. »Poradnika« wnioskuję, iż wyrazowi liczba jako swojskiemu, pierw­szeństwo daje przed numerem. Pozwolę sobie jednak zwrócić jeszcze uwagę na to, iż dwóch tych wyrazów za równoznaczne uważać nie można, bo gdy liczba odpowiada obcokrajowym nombre, Zahl, to numer wyraża się przez numero, Nummer. Różnica w znaczeniu bar­dziej jeszcze uwydatnia się w czasownikach liczyć i numerować. Jeślim ponumerował stronice jakiegoś rękopisu, tom je tem samem i przeliczył, na odwrót jednak, nie trudno przeliczyć je, wcale nie numerując. Przyznam szczerze, iż skłonny jestem i w tym wypadku upatrywać austrjackość, gdyż nie zdaje mi się by w Wielkopolsce lub. w b. Kongresówce dla oznaczenia numeru domu lub urzędowego papieru wyrazu liczba używano.

(Buczacz) P. M.

— Zgadzamy się na różnicę znaczenia wagonu a wozu w tych pewnych wyszczególnionych wypadkach, (wagon — ściślejsze, wóz — ogólniejsze), ale co do liczby i numeru w zastosowaniu do liczenia domów na ulicy, radzibyśmy zatrzymać polską liczbę, gdzie się już utarła i przyjęła.

IV. POKŁOSIE.

Gaston Leroux: Człowiek, który powrócił z tamtego świata. (Bez nazwiska tłumacza). Bibljoteka powieściowa »Gońca Krakowskiego«), Nr. 1. Kraków 1919.

Str. 5. »Jednak, czy to moja wina, jeżeli twój brat od lat pięciu nie dał znaku życia?« (że).

Str. 5. »Widocznie niebardzo kochasz twą żonkę...« (mvą)

Str. 6. »Starannie wypracowane drogi prowadziły do parku« (utrzymane?).

Str. 7. »Jakób oddał się całą duszą i zajął się ulepszaniem owego wynalazku«. (oddał się czemu?)

»Zadawalać« (zadowalać).

»Nakładając delikatną warstwę różu na policzki...« (rużu — bo wyraz ten pochodzi od fr. rouge, nie od róża).

В 38

116 PORADNIK JĘZYKOWY

Str. 10. »Jakób, Fanny czekali na niego, nie kładąc się wcale spać«. (wcale zbyteczne).

Str. 15. »Narażała mnie przez to na podejrzenia«, (mię. Ten sam błąd stale w całej książce). (Wymiana pospolita. Red.).

Str. 16. »... zaprotestował doktór głaszcząc swoje szpakowate bokobrody, otaczające jego dobrotliwą fizyognomię«. (swoje zbyteczne).

Str. 17. » W intencyach pani domu nie leżało to wcale...« (nie było zamiarem).

Str. 20. »Przebiegli cały zamek, biegając...

Str. 24. »Ona jest bardziej chora, niż sądziłem... Ona ma zjawy!« »Wówczas ona straciła przytomność...« »Оnа nie jest obłąkana...« »Ona zdaje sobie sprawę...« [Ona wszędzie zbyteczne).

Str. 26. »Trzeba uwiadomić Moutiera« (zawiadomić).

Str. 27. »Zwątpiłem o moim wzroku, o mojej inteligencyi, o moim biednym mózgu...« (Swym, swej).

»przez chwilę zbiera swoje wspomnieniaa.

Str. 30. »Wszystko to należało do posiadłości zamkowych«. (Sta­nowiło część posiadłości).

Str. 32. »Teorya o możliwości« (prawdopodobieństw).

Str. 36. »Ani chwili nie waham się, by zażądać...« W pierw­szym rzędzie...» (Przedewszystkiem, zwłaszcza).

Str. 37. »Przekonany, że odgrywa rolę najśmieszniejszego z mę­żów, wpadł nagle w tragedyę(!)«

»Wtedy notaryusz pojawił się na miejscu obrażonego męża...« (co to znaczy?)

»intenzywnie«.

Str. 38. »Odprowadziłem mojego brata...« (swego. — Pozatem tłumacz w całej książce używa formy mojego, mojemu, swojego, swo­jemu itd. zamiast form skróconych).

Sir. 41. »Pan de M., ogromny amator wyścigów« (wielki miłośnik).

Str, 45. »Niewypoczęta ... zdenerwowana... wahająca« (bra­kuje się)

»Czyż nie lepiej położyć klucz na swojem miejscu«.

Str. 76. »W mojem umyśle«.

Str. 70. »Rzuciła się jeszcze na ciepłe zwłoki i jęła wzywać męża najczulszemi nazwami. Ale on nie odpowiedział. Był trupem«. (Zwrot bardzo zgrabny!)

»Błagała uczonych, ażeby uczynili rzecz niemożliwą dla przy­wrócenia jej męża«.

»Trzeba było jednak wpierw upewnić się, że ten, którego mają wskrzeszać, nie żyje już. I on także zbadał serce...« (kto? trup?).

 В 38

PORADNIK JĘZYKOWY

117

Str. 95. »Umarły przemówił. Powiedział, że jego zamordo­wano« (go).

Str. 98. »Nigdy jeszcze chyba reporterzy nie ubawili się tak żadnym interwiewem«. (Albo się tłumaczy na polski, więc: wywiad; albo zachowuje się pisownię angielską, więc: interview; albo prze­pisuje fonetycznie, więc interwju).

»martwe zwłoki« (a mogą być żywe ?)

Str. 101. *»* wykorzystać) (wyzyskać).

Str. 102. »A ta wizya umarłych w dolinie, którą mój mąż rze­komo przywiózł ze swej podróży. .« (!!)

Str. 108. »Dr. M. opowiadał mi o morderstwie Gouffe’go...« po­nieważ Gouffe jest ofiarą, nie zaś sprawcą morderstwa, powinno tu być: zamordowanym.

Nie jest to książka, którąby się miało ochotę czytać uważnie; to też w wykazie niniejszym pominąłem mnóstwo błędów, zazna­czając tylko najjaskrawsze. (CzK.)

V. NOWE KSIĄŻKI.

Kpt T. Bała ban, inż. K. Wolski: Wojskowy słowniczek lotni­czy polsko-francusko-niemiecko rosyjski. Warszawa 1922.

W N 37 »P. J.« omawialiśmy słownictwo automobilowe; obec­nie otrzymaliśmy T. I Materjałów centralnej Komisji słownictwa Woj­skowego Instytutu Naukowo Wydawniczego obejmujący powyższy słowniczek czterojęzykowy. Jak Autorowie w przedmowie zaznaczyli praca ich została zestawioną równocześnie z podobnym słownikiem niem.-polskim podpisanego; »nadaliśmу zapewne wielu przed­miotom inne nazwy, lecz słownik nasz będzie obowią­zywał tylko w wojsku, a o pozostawieniu w języku pew­nego słowa zadecyduje sam język, który dobierze so­bie wyraz dla siebie odpowiedniejszy«.

Cały materjał zestawiono w 4 grupach językowych, z których pierwsza grupa polska posiada również odpowiedniki w innych 3 ję­zykach. Oprócz tego nazwy polskie opatrzone są numerami bieżącemi, na które powołują się Autorzy w dalszych częściach słownika. Sposobu tego nie zauważyłem dotychczas w żadnym słowniku tech­nicznym, uznać go jednak należy za bardzo praktyczny. Do rzadziej stosowanych metod również należy transkrypcja części rosyjskiej na pisownię łacińską, dokonana według wskazówek prof. Kryńskiego. Transkrypcję tę wprowadził prof. К. do swego »Słownika języka pol­skiego«.

118

PORADNIK JĘZYKOWY

В 38

Oprócz przytoczonych w Słowniczku wyrażeń, pochodzących z języków klasycznych, wprowadziłbym również i dalsze wyrażenia a. m. montaż (składanie), kompresor (sprężacz) zatem także dekompresor (odprężacz); stabilizator (statecznik), eksplozja (wybuch), diagram (wykres), ekscentr, ekscentryk (mimośród), hydroplan (wodnopłatowiec itd.)

Również pozostawiono wyrażenia wprawdzie pochodzenia niemieckiego jednakże ogólnie przyjęte jak: benzyna, baldachim, warsztat, obok pracowni; prasować, rolka w elektrotechnice często zastąpiona przez: gałkę, zaś w bud. mostów n. Rollenlager — łożysko wałkowe; szprycha, szlifować itd. Do tej grupy należałoby wpraw­dzie słowo mufa używane przez Zarańskiego, do którego to słowa (nie autora) niestety nie mam należytego nabożeństwa, choćby ze względu na odpowiednik polski: nasuwka. Z uchwalonego słownictwa rzemieślniczego (1912) wskazanem jest przyjęcie na n. Gegenmutter dośrubek zam. nakrętka, która jest synonimem naśrubka (n. Mutter).

Jednym z charakterystycznych rysów prac »słownikarzy« jest staranie się o oddanie pewnego pojęcia jednem wyrażeniem. Oddanie takie jest idealnem rozwiązaniem sprawy, w praktyce nadzwyczaj odpowiednie — lecz czy zawsze zgodne z duchem języka polskiego?

Nie trzeba tłumaczyć, że dzieje się to głównie pod wpływem języka niemieckiego. Otóż Autorowie nie dali się porwać tej zasadzie i tam, gdzie tego konieczność wymagała, podawali określenia złożone np. samospawanie b. spawanie samorodne itp. Czy nie byłoby zatem pożądane zastąpić również i dalsze polskie wyrażenia złożone np. wskaźnik benzyny (zamiast benzynowskaz), silnik jednolity (zam. jednolit, jako bardzo ogólne), zapłon samoczynny (zam. samozapłon), wyjątkowo utrzymuje się zdawna: spadochron.

Lotnictwo wymaga również znajomości silników spalinowych a więc i słownictwa właściwego, a także najważniejszych wyrażeń elektrotechnicznych. Wyrażenia te oparto na pracy inż. Żerańskiego, które zostały znów przejrzane przez Centralną komisję słownictwa elektrotechnicznego przy Stowarz. elektrotechników polskich. Zdaje się, że Komisja słown. wojsk, zarzuciła już słowo »myśliwy« gdyż n. Jagdflug oddaje przez lot pościgowy. Autorowie rozróżniają: śmidło (n. Propeller, Luftschraube) od śmigi (n. Propellerblatt).

Pomimo wielkich zalet języka niemieckiego przy składaniu słów, wykazują niektóre słowa mylną budowę np. Bombenabwurfhebel, co dało mi powód do nazwy: zrzucadło bomb, gdy tymczasem ra­czej zachodzi tu spuszczanie ich, zatem przypuszczam, że nazwa Auto­rów spust bomb jest właściwsza? Oprócz tego wykazuje niem. słow­nictwo lotnicze brak pewnych terminów np. na ślizganie się (na

B 38

PORADNIK JĘZYKOWY 119

skrzydło, na ogon); może by odpowiadały terminy n. Flügelgleiten, Schwanzgleiten?, wybieg u mnie Auslauf?, to znów wyrażenie nie­ładne jak Hosenmantel, dalej na fr. ressource istnieje cały opis, gdy już odpowiednik polski »nabieranie szybkości nurkiem« jest zgrabniejszy. Jeżeli może istnieć »resurs« szlachecki, dlaczego by nie miał istnieć »resurs« lotniczy?

Uważam, że n. Absturz lepiej oddaje runięcie podane przez autorów na drugiem miejscu niż upadek, podobnie wolałbym drewnicę (Kryński) na n. Holzschraube niż wkrętkę, mającą więcej zna­czeń. Oprócz tego poznałem wyrażenie n. Sperrholz znane mi dotych­czas jako 1) rozpora, rozpona, 2) śpila (rzeźnicza); w znaczeniu: sklejki (dychty), które to słowa polskie raczej by mi przypominały pol. obłoga, u Autorów obłożyna (fornir), n. Furnier fr. fournir, Dickte, Verkleidung itd. n. Nippel oddane przez przyłącznik, znane dotych­czas jako 1) gwintka (dla rur), 2) trzpionek (el), oraz n. Drehring znane dotychczas jako: pierścień wirujący tutaj w postaci »obrot­nicy« (w kolejnictwie n. Drehscheibe). Również jeżeli n. Holzrumpf = kadłub drewniany to n. Rumpf = kadłub a nie gondola płatowca? n. Spurlager zam. łożysko storcowe proponuję gniazdo, podnóże, łoże stopowe?, jeżeli np. Splint = zawleczka to versplinten raczej prze­wlec niż zagwoździć!

Bardzo ładnie oddano następujące wyrażenia niemieckie (moje w nawiasie): Sturzflug — lot nurkotvy (slromy); n. Motorenwerk­statt — silnikownia czy silniczarnia (analog, do mleczarnia); n. Wir­kungsgrad oddano najodpowiedniejszem wyrażeniem: sprawność., n. Verdichtung przez sprężanie (w znaczeniu: zgęszczenia, kompresji); n. Auswurfschmierung — olejenie wyrzutowe; n. Zündungsaussetzer — opust i wiele innych. Z figielków języków prosiłbym o oddanie n. Flugwetter (krótko: pogoda) w odróżnieniu do n. Fliegerwetter (?) (do­słownie pogoda dla lotnika).

Reasumując powyższe wywody stwierdzić można, że wydaw­nictwo powyższe oznacza poważny krok naprzód w sprawie słow­nictwa lotniczego.

Ponieważ właściwie powinno istnieć tylko jedno słownictwo, bez względu na to, gdzie używane (w wojsku czy w służbie cywilnej) gdy obecnie mamy 2 podobne prace; pożądane zatem byłoby wybranie z obu prac wyrażeń najodpowiedniejszych i ustalenie w ten sposób słownictwa lotniczego.

Podnosząc zasługi Autorów przy tem wydawnictwie kończę ży­czeniem, aby pierwszy tom tego wydawnictwa doczekał się w naj­krótszym czasie dalszych, równie dobrych części.

Inż. K. Stadtmüller.

120

PORADNIK JĘZYKOWY

B 38

OGŁOSZENIE.

Przedpłatnicy, którzy dotąd nie nadesłali Mp. 300, otrzymają nr. 38 dopiero po nadesłaniu dopłaty.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Krakowie (Rynek gł. I. 23) posiada jeszcze na składzie niektóre roczniki »Poradnika językowego« z lat dawnych i sprzedaje je: R. 1902. 1903. 1904. 1906. 1907. 1908. 1909 i 1910 po Mp. 400. Serja B. 1920. i 1921. po Mp. 1000. »Język polski« z r 1915 (r. III) po Mp. 500. Inne roczniki wyczerpane.

Nakładem »Poradnika językowego« wyszła książka
Romana Zawilińskiego

NASZ JĘZYK OJCZYSTY

w przeszłości i teraźniejszości
8° str. XIII: 123 i 1 nl. z mapką. Cena Mp. 120.

Tegoż autora:

ŻYCIE A SZKOŁA

Roztrząsanie problemów szkoły narodowej i przyszłej szkoły polskiej.
Wydanie II. Kraków 1919. Cena Mp. 120.

Z KRESÓW POLSZCZYZNY

Wrażenia z Mazowsza pruskiego, z Warmji, z Kaszub, z Czadeckiego,

Orawy i Spisza, (z illustracjami).

W Krakówie 1912. Cena Mp. 120.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Właśnie opuścił prasę:

Romana Zawilińskiego

DYKCJONARZ POLSKI

zawierający w porządku abecadłowym kilka tysięcy wyrażeń i zwro­tów wątpliwych lub chwiejnych. Jestto poradnik językowy w jednej książeczce. Podręcznik dla wszystkich piszących, chcących się szybko

poinformować.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na fundusz zakładowy »Poradnika« nadesłano w dalszym ciągu; p. M. Zimowski (Sosnowiec) Mp. 1200 Prof. A. Kuźniar (Pułtusk) Mp. 700 Razem

dotąd Mp. 30.600.

**Treść:** 1. Co znaczy Sopot? II. Zapytania i odpowiedzi (58-61). III. Roztrząsania. IV. Pokłosie. V. Nowe książki. Ogłoszenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.